Nr. 35. Rok IV.

Warszawa—Łódź—Poznań—Katowice
od 1. IX. do 7. IX. 1924.



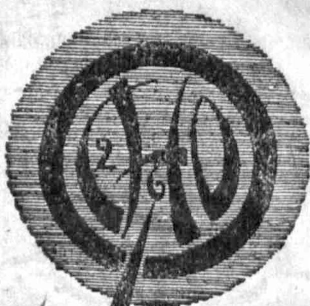
TEATR I KINO

Dział literacki . . . . . str. 3—10

Programy:

Teatry Warszawskie . . str. 11
Teatry Poznańskie . . . str. 12

CENA NUMERU **25** gr



AKWAWIT

REKTYFIKACJA OKOWITY
I FABRYKA CHEMICZNA
SP. AKC.
W POZNANIU.



ZARZĄD: CENTRALA HANDLOWA:
POZNAŃ UL. CIESZKOWSKIEGO 5.

ADRES TELEGRAFICZNY:
AKWAWIT - POZNAŃ.

NR. TELEFONÓW:
3030 · 3033 · 3035 · 3554 · 3564 · 3558

FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW

NAJPRZEDNIEJSZE WÓDKI STOŁOWE
NALEWKI OWOCOWE I LIKIERY.

SPECJALNOŚĆ:

CHERRY BRANDY - CURAÇAO BLANC.

ZASTĘPSTWO GENERALNE:

H. ZALEWSKI,
WARSZAWA, PIĘKNA 32.
TEL. 188-15 i 405-03.

No. 35. Rok IV.
Warszawa-Łódź-Poznań-Katowice
od 25. VIII. do 31. VIII. 1924 r.

TEATR I KINO

Pismo ilustrowane poświęcone sprawom teatru, muzyki, sztuki, kinematografu, wraz z programem wszystkich widowisk w Warszawie i Poznaniu na cały tydzień.
Redakcja i administracja: Poznań, Fr. Ratajczaka 11 a.
Konto czekowe P. K. O 204 748.

Z paryskich music-holów i varietes.

Paryż w sierpniu.

Tydzień wystarczy, z uwzględnieniem niedzielnego odpoczynku, aby obejść główne music-hole i varietes paryskie. Do pierwszych liczą się obecnie: Folies Bergeres, Casino de Paris i Ambassadeurs, do drugich Olimpja, Alhambra i Empire.

Zacznę od tego, jak wyglądają. Z wyjątkiem ambassadeurów, które są typem ogródkowego teatrzyku, mieszczą się wszystkie w budynkach teatralnych, średniej wielkości. Specjalnością są ich wielkie hole, coś w rodzaju foyer, z kwiatami, czasem z wodotryskami a zawsze z jazzbandem, który gra w antrakcie. Drugą specjalnością są promenoary, szerokie, przestronne partery stojące, biegnące półkolem poza lożami parterowemi. Cena foteli pierwszorzędnych dochodzi do 50 franków, cena promenoaru do 5. Przeciętny korrespondent w Paryżu, coś w rodzaju mnie, chadza na promenoar, a do foteli czy lóz wtedy, kiedy zjadą do Paryża ziomkowie, których trzeba pilotować wieczorami (i nocami) po lokalach, o których tu jest mowa, i takich, o których nie wiem, czy się kiedykolwiek odważą napisać. (Właśnie, że nie to, o czem czytelnik myśli, a daleko gorzej).

Tandem tedy, jak jeszcze pewnie niejeden hreczkosiej w Polsce mawia, pomówmy o Casino de Paris, Folies Bergeres i Ambassadeurach. We wszystkich dają revues, typowe paryskie revues.

Proszę mnie tylko nie pytać o tytuły tych revues, ani o nazwiska artystów, a zwłaszcza artystek. Miałem w ręku programy, ale te rozdrapali ziomkowie na pamiątkę. Pamiętam tylko, że w Ambassadeurach tańczy boska Stasia Napierkowska, której nazwisko przyciąga rzekomych rodaków, niewiedzących, że Stasia tyle umie po polsku, co ja po nowogrecku. Inna rzecz, że pamięta swoje pochodzenie i w miarę możności proteguje polaków.

O treści tych revues da się powiedzieć to, co Sarmata dawno wyraził przysłowiem: Wlazł na gruszkę, rwał etc. Ale nie o nią chodzi. Przez kilka godzin przedstawienia aktorzy wypowiadają, śpiewają różne teksty prozą, wierszem, czasem wcale dowcipne, ale i z tego nic nie pamiętam. I o to nie chodzi. Zresztą pewna część tekstu jest po angielsku, w którym to języku tak jak-

bym się zupełnie nie orjentował. W którymś z tych lokali słyszałem również piosnki rosyjskie.

Główna rzecz to wystawa. Dekoracje, kostjumy przeróżne sceniczne truc'i, a to wszystko, aby na tem tle pokazać dziesiątki dziesiątków mniej lub więcej, raczej więcej nagich ciał. Któż zliczy te wszystkie Szyjki, karczki, ramiona, biusty, plecy, biodra, uda . . . assez! assez! Gdybym był bisurmaninem, to dostawszy się do raju, zaproponowałbym Ałłahowi, aby swojego maitre d'hotel posłał do Casino de Paris dla zmodernizowania inscenizacji rajskich festynów.

Schemat wszystkich obrazów jest jednakowy. Od czegokolwiekby się którykolwiek obraz zaczął, zawsze służy do tego, aby skądś wypadła kohorta girl'ów ćwierć nagich, pół nagich, dziewięć dziesiątych nagich. To zaś, co zakrywa części zakryte, jest zawsze kostjumem niesłuchanie zręcznym, dowcipnym, pomysłowym, „bajecznie kolorowym".

Kilka przykładów:

Na scenę wtacza się olbrzymi smok, bardzo podobny do swego kolegi z baletu „Pan Twardowski". Smoczysko pląta się po scenie kłapiąc paszczękę, tysiąc czerwonemi, elektrycznemi ślipiami, ziejąc ogniem i dymem. Ma to być ów „tarasque" z Tarasconu. Rzecz prosta, że zjawia się i sam Tartarin de Tarascon, ze strzelbą, ale ten nic nie poradzi smokowi. Dopiero św. Jerzy, elegancki baletmistrz, rozcina smoka szablą, a wtedy z pod łuski pociętych kawałów wypada kilkanaście Fisher-girl'ów, ale jakich.

Olimpjadzie jest poświęcony obraz na tle murów cyklopich. Najprzód walka 4 par greckich zapaśników, potem defilada hoplitów i rzymskich legionistów, których oczywiście grają statystki. Kostjumy hoplitów utrzymane są w czystym stylu waz greckich. Obraz kończy się podniesieniem tylnej dekoracji i ukazaniem perspektywy cyrku rzymskiego, z kwadrygami, końmi i tłumem widzów. Plastyka osiągnięta jest za pomocą

żywych statystów, kilka czwórek koni z masy papierowej i dekoracji malowanej, to wszystko według szablonu używanego w panoramach.

Obrazy z pretekstem czy tematem, jak kto woli, historycznym (Napoleon, drugie cesarstwo etc.), przeplatane są obrazami folklorystycznych (Egipt, Andaluzja, Rosja etc.) to obrazami fantastycznymi (kwiaty, ptaki, motyle, biżuterje). Reżyserowie tych music-holów, wyszkoleni w podobnych wystawach, wspomagani przez również wyszkolonych w tym stylu dekoratorów, miewają pomysły, które publiczność, o ile nie jest do czegoś podobnego przyzwyczajoną, jak to się mówi, walą w łeb.

Ulubionym ich pomysłem, nigdy niezawodzącym, jest rozwieszenie nagich kobiet w formie naszyjników, wysoko nad sceną, na tle czarnej olbrzymiej kotary, wypełniającej ca e tło sceny od góry do dołu. To znowu rozmieszczenie tych żywych karjatyd na tle gotyckiej posady. Zdziwione oko widza dopiero po chwili odkrywa, że te nieruchome karjatydy są żywe. Zaczyna je liczyć, pięć, dziesięć, ale nie dochodzi do końca bo te obrazy, kończące odsłony, trwają krótko. Takim true'iem jest n. p. w Casino de Paris olbrzymi basen szklanny z wodą, w której pływają nagie najady. W Folies Bergeres ogólną sensację budzi końcowy obraz, na motywach starożytnego Egiptu. W głębi olbrzymi sfinks, a w jego dolnej połowie otwarte drzwi, skąd zejdzie królowa, a potem Faraon. Sfinks otoczony jest z przodu basenem, po którym pływa rybak w łodzi. Faraon schwytawszy żonę z kochankiem, wpada w szał (scena prowadzona w formie baletu) i skazuje na śmierć kohorty żołnierzy i kochanka. Wszyscy oni schodzą z głębi otwartego u dołu sfinksa po schodach, wchodzą do wody, coraz głębiej, a wreszcie nikną z głową pod wodą. Publiczność zaintrygowana, jak to urządzone. Jak, nie wiem, ale wrażenie jest w każdym razie silne. Obraz kończy się wynurzeniem z wody kochanka królowej w asyście dwóch nagich zupełnie najad. Czerwone ciało mężczyzny i białe ciało najad świecą mokrą płaszczyzną przez gęstą zasłonę wodotryska.

Takie revues wypełniają salę co wieczór przez szereg miesięcy, czasami przez rok i dłużej, i dlatego się doskonale opłacają, chociaż wystawa kosztuje nieraz kilka miljonów franków.

O wiele mniej mam do powiedzenia o varietes paryskich, Alhambrze, Olimpji i Empire, raz dlatego, że muszę kończyć artykuł dla braku miejsca, a powtóre dlatego, że istotnie nie ma w nich nic oryginalnego. Kosmopolityczny program gimnastyków, akrobatów, cyklistów, klownów muzykalnych, śpiewaków płci obojga (pozostałość po cafe - concert) etc. Prawie wszędzie numer z baletem rosyjskim. W Empire nowość polegająca na wprowadze-

niu cyrku, przez zamianę sceny na arenę na przeciąg kilku numerów konnych.

Na zakończenie: Rackel Meller. Pierwszorzędna śpiewaczka hiszpańska, genre Yvette Guilbert, o ile chodzi o świetną dykcję i wysoki talent aktorski. Śpiewa w antrakcie w Palace, na Faubourg Montmatre, między 2 a 3-im aktem jakiejś operetki wiedeńskiej „adoptowanej" do smaku francuskiego. Lelle.

———o———

Teatr nowogrecki.

Loże eleganckiego Teatru Municipale w Atenach — najwytworniejszej niegdyś sceny w stolicy Grecji — ciągle jeszcze zamienione na schronisko dla uciekinierów z Małej Azji, ale naogół teatry, już obudziły się z martwoty, w którą je wtrąciła nieszczęśliwa dla Grecji wojna z Turcją. W dwunastu teatrach ateńskich grają sensacyjne dramaty, komedje oraz rewues i operetki. Publiczność ateńska bardzo lubi teatr i sale są przeważnie zapełnione. Najświeższe, najmodniejsze komedje francuskie grane są w Atenach bezpośrednio po premjerach paryskich. To samo można powiedzieć o operetkach wiedeńskich.

Paryż i Wiedeń wspólnie sprawują rządy nad greckim Teatrem. Napisał ktoś o tem, że w ten sposób Europa spłaca dług zaciągnięty u greckich tragedjo-pisarzy. Jak dotąd, rachunek jeszcze nie jest wyrównany i ciągle jeszcze przewaga jest po stronie Hellady.

W Atenach są cztery elegancko urządzone teatry, które wyłącznie grają paryskie revues. Te revues, których całą zaletą jest wspaniała wystawa, dają możność pięknym greckim tancerkom popisania się wdziękiem, talentem i brylantami. Do tych wesołych teatrzyków uczęszcza przeważnie publiczność międzynarodowa.

W dziedzinie operetki Wiedeń panuje niepodzielnie. Ten rodzaj sztuki do niedawna zupełnie był w Grecji nieznany — dopiero bowiem przed 14 laty zjechała po raz pierwszy wiedeńska trupa operowa. Znany i sprytny reżyser ateński p. Apostolo Koudowala zauważywszy, że ten rodzaj wielkie ma powodzenie, jeszcze w tym samym roku zbudował w Atenach pierwszy teatr operetkowy. Pierwszą operetkę, jaką wystawiono w języku nowogreckim był „Czar walca" Oskara Straussa.

Następnie wielkie powodzenie miały: „Wesoła wdówka", „Hrabia Luksenburg" oraz „Polska krew" — Neobala, którą w Atenach reżyserował znany aktor wiedeński Hans Borden. Obecnie grają tam znaną Warszawie operetkę Gilberta „Katja tancerka". Premjery operetkowe traktowane są w Atenach jako ważne zdarzenia artystyczne i ministrowie greccy z p. Papenastasin — prezydentem państwa — na czele zjawiają się w loży oficjalnej.

Najznakomitszą divą operetki ateńskiej jest piękna panna Pepi Zampa, najulubieńszym komikiem pan Zacobides. Artyści ci grają zupełnie na sposób wiedeński, gdyż oboje swe studja artystyczne odbyli w Wiedniu.

Poważny teatr nie wielkie ma w Atenach powodzenie, choć na jego scenie ukazała się podobno gwiazda pierwszej wielkości. Jest nią urocza panna Kottopouli. Krytycy ateńscy nazywają ją grecką Duse.

———⊙———

Kronika.

„Pani", miesięcznik mogący śmiało konkurować z zagranicznemi tego rodzaju wydawnictwami, znów jest w zeszycie podwójnym czerwiec-lipiec) pełny interesujących ilustracji: artykułów, feljetonów, anegdot, sprawozdań, notatek, etc. Między innemi, czytamy w tym efektownym zeszycie interesującą zapowiedź. Notatka ta nosi tytuł: Djalogi pląsające. Czytamy tu, co następuje: Wiele się mówi o sztuce rozmawiania, lecz jakże mało ludzi sztukę tę posiada! A przecież to sztuka bodaj najniezbędniejsza dla człowieka, bowiem przez nią obcowanie towarzyskie staje się rozkoszą, czyli człowiek człowiekowi staje się miły. Dzięki umiejętności djalogowania najobojętniejsi ludzie, którzy dopiero zawarli znajomość, znajomość przelotną, unikają takzwanej piły five'clocko'owej, czy innej. i nawet zdołają przyjemnie wybrnąć z niejednej trudnej sytuacji życiowej, ku zadowoleniu własnem i strony przeciwnej. Umiejętność prowadzenia djalogu, to jeden z najpiękniejszych wdzięków ludzkiego współżycia. Jeżeli umiemy rozmawiać, to nawet rozmowa ma przykre tematy, staje się dla nas przyjemnością. — W własnym i ogólnym interesie powinniśmy się starać posiąść uroczą sztukę djalogu.

Lecz jakże ją posiąść?

Do prowadzenia interesującego djalogu potrzebna jest przedewszystkiem bystra inteligencja. Im bystrzej (ostrzej, jaśniej, przenikliwiej) myślimy, tem bardziej gibki i bardziej interesujący jest nasz djalog. Więc... najpierw bądźmy inteligentni, miejmy coś do powiedzenia, a potem... zwróćmy się po wzory do najświetniejszych mistrzów djalogu. Do specjalnego Platona, do Lucjana, do Cycerona, do Fenelona, Fontenelle'a, Didezot'a, Machiavella, Gozzi, Lessinga, a z pomiędzy Polaków do Orzechowskiego, Krasickiego i Klaczki. Między pisarzami polskimi ostatniej doby Stanisław Brzozowski napisał godny uwagi djalog pt. „Katarakty", a Wacław Grubiński filozofję w jednym akcie p. t. „Djogenes z Synopy i Aleksander Wielki, albo Sławienie próżniactwa" (graną w Rozmaitościach w r. 1915 przez pp. Frenkla, Osterwę i Rolanda). Redakcja naszego pisma zwróciła się do autora „Diognesa", aby zechciał ofiarować „Pani" cykl djalogów, w przeświadczeniu, że w dziedzinie djalogu trudno jest dzisiaj rywalizować z twórcą kochanków, Lęwina, Pięknej Heleny i wreszcie, tak niedawno oklaskiwanej w Teatrze Polskim Lampy Aladyna. W odpowiedzi Wacław Grubiński nadesłał nam „Rzecz zdrową" i rzecz tę nazwał djalogiem z cyklu, zatytułowanego Djalogi pląsające. „Rzecz zdrowa" ukaże się w najbliższym zeszycie „Pani".

Beyreuth.

Po dziesięcioletniej przerwie znów rozpoczęto w wagnerowskim teatrze w Beyreuth urządzać cykle uroczystych przedstawień dzieł mistrza dramatu muzycznego. Oczywiście kulminacyjnym punktem cyklu z Beyreuth jest i zawsze będzie „Parsival". W tym roku dyryguje Parsivalem Karol Muck, któremu już i przed wojną polecono prowadzenie tego wagnerowskiego arcydzieła. Muck jest kapelmistrzem nieco może zimnym, ale niezwykle sumiennym i subtelnym. Rolę Kundry śpiewa Barbara Kemp-Schillings, znakomita śpiewaczka berlińska, żona prezydenta opery berlińskiej i znanego kompozytora Maksa von Schillings'a. Parsivalem jest dobry tenor duński Lauritz Melchjor. Krytyka zarzuca mu niedostateczne techniczne opanowanie głosu. Gurnemanzem jest świetny tenor opery wiedeńskiej Mayr. Reszta ról spoczywa w rękach drugorzędnych artystów. Orkiestra, jak zwykle doskonała. Publiczność w tym roku przeważnie niemiecka, cudzoziemców bardzo mało. (p.)

Z teatrów włoskich.

W teatrze „Olympia" w Medjolanie grają od paru tygodni mającą wielkie powodzenie komedję Signorini'ego „Pochwała kradzieży". Przed tygodniem dyrektor Carini zdjął z afisza „Pochwałę kradzieży", ażeby wprowadzić na scenę nową komedję znanego dramaturga włoskiego Benedetti'ego p. t. „Gdyby idjota to wiedział". Dyrektor Carini spodziewał się, że komedja Benedetti'ego będzie miała równie wielkie powodzenie jak „Pochwała kradzieży". Niestety przeliczył się. Już po dwu przedstawieniach komedja ta wśród głośnych awantur ze strony publiczności zeszła z repertuaru i „Pochwała kradzieży" znów wróciła pod światło ramp. Dlaczego właściwie komedja Benedetti'ego nie podobała się publiczności — nie wiadomo. Jest w niej kilka dobrych scen i chociaż temat nie jest nowy, to przecież mamy tyle sztuk o nienowych tematach, które publiczność gorąco oklaskuje. Lecz któż zbada duszę publiczności?

Opera w lesie i ogrodzie.

W Zoppotach już w roku 1909 po raz pierwszy zaaranżowano przedstawienia operowe w lesie. Zagrano wtedy niemiecką operę Kreutzera p. t. „Obóz w Granadzie", Powodzenie było ogromne i Zoppoty zaczęto nazywać północnym Beyreuth. W roku 1910 wystawiono „Tannhäusera", później Brüll'a „Złoty Krzyż", Thuille'go „Taniec pochwalny" (w roku 1911) wreszcie Smetany „Sprzedaną narzeczoną" i Humperdincka „Jasia i Małgosię". Wojna przerwała te przedstawienia, lecz w roku 1922 wystawiono „Zygfryda" a w roku bieżącym „Walkirję". Orkiestra składa się ze 100 muzykantów i doskonale brzmi na obszernej leśnej polanie. Dyryguje znany muzyk niemiecki Maks von Schillings.

Wiedeń pozazdrościł leśnych sukcesów oppotom i urządził w Rotszyldowskim ogrodzie „An der hohen Warte“ przedstawienia Verdi'ego „Aidę“. Biorą w niem udział soliści i orkiestra wiedeńskiej Volksoper oraz włoscy goście. Dyryguje mistrz i senjor włoskich kompozytorów Pietro Mascagni. (p).

Bernard Shaw.

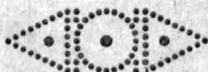
Znakomity komedjopisarz angielski, Bernard Shaw w wywiadzie z dziennikarzem amerykańskim, powiedział, że po wojnie zmieniła się nie literatura, lecz publiczność. Obecna publiczność — według autora „Pygmaliona“ — jest publicznością z przed pięćdziesięciu lat. Innemi słowy: mniej kulturalną o pół wieku. Ale autor „Profesji pani Waren“ nie traci nadziei, że ta publiczność za pięćdziesiąt lat wysubtelni się, jak owa przedwojenna. Mamy czas.

Kraj krytyk.

Oczywiście Francja. Jest to ojczyzna krytyki. Najświetniejsi krytycy pochodzą z Francji. Jasność, przejrzystość francuskiego języka bardzo przeszkadza rozplenianiu się krytyków, operujących frazesem. Tylko w Polsce się zdarza, że krytyk objaśnia autora mniej zrozumiałym językiem, niż przemawiał w dziele swoim autor (dramaturg, nowelista, powieściopisarz). Na półkach księgarskich we Francji ciągle zjawiają się nowe książki, poświęcone krytyce. U nas inaczej. Dzieł krytycznych prawie niema w handlu. Gdy we Francji wciąż przybywają nowe niepospolite pióra krytyczne, jak np. Henri Massis, Louis Gillet, Jean de Pierrefeu Lalon, u nas brak całkowicie młodych krytyków, a z pomiędzy dawniejszych, kogoż można wymienić bez wzruszenia ramion? Chyba jednego Irzykowskiego! Taki stan rzeczy bardzo szkodzi rozwojowi literatury. Nasza pseudooficjalna „krytyka“ wiele wymaga od „twórców“, ale nie od siebie. Ta nasza „krytyka“ w „poważnych“ dziennikach przeważnie nie umie myśleć i rzadko kiedy potrafi jako tako pisać. Tak, stylistów między naszymi krytykami niema. Stąd mały wpływ naszej krytyki na czytelnictwo.

Nowości filmowe.

Najbliższą atrakcją programów filmowych w Berlinie ma być obraz Benjamina Christensena (Svenska-Ufa-Film) p. t. „Czarownica“. Jest to temat dla świata filmowego dotąd obcy. Film ten opowiada dzieje średniowiecznych procesów czarownic i, opierając się na badaniach naukowych, daje nawet mniej przygotowanemu widzowi, obraz kultury średniowiecza. Pomimo swego znaczenia naukowego, obraz ten nie składa się tylko z teorji. Unikając wszelkiej tendencji, rozwija się zajmująco i trzyma uwagę widza w napięciu. (S)



REPERTUAR

WIDOWISK W WARSZAWIE

od poniedziałku dnia 1-go IX. 1924
do niedzieli dnia 7-go IX. 1924.

TEATR POLSKI

Warszawa ul. Karasia Sezon—1923-24.
pod dyrekcją d-ra ARNOLDA SZYFMANA

Codziennie
Prawo pocałunku
komedja w 2 akt. T. Bernard'a.

TEATR MAŁY

W małej sali Filharmonji Warszawskiej
pod dyr. d-ra ARNOLDA SZYFMANA

Codziennie
Kwiat pomarańczowy
kom. w 3 akt. Andrzeja Birabeau i J. Belley.

OPERETKA WODEWIL

Nowy Świat 13.
(w ogrodzie)

Codziennie
Marjetta
operetka w 3 aktach W. Kollo.



REPERTUAR

WIDOWISK w POZNANIU

TEATR NOWY

im. Heleny Modrzejewskiej

ul. Dąbrowskiego 5.

Codziennie

Romantyczna noc

kom. w 3 aktach J. Buchwitz'a.

Teatr „Pawie pióro"

Od piątku 5. września

Najpiękniejsza z kobiet

operetka w 3 akt. R. Kesslera i V. Steinberga muzyka Waltera Bromme.

Za red. M. Bogusławski.

Wydawcy: Wielkopolskie Biuro Czasopism Reklamy Artystycznej Dell'Arte.

Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich Tow. Akc. w Poznaniu.